Rok II. Kraków-Podgórze, środa 15 czerwca 1904 Nr. 135

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 30 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 9 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do ki wieczorne.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Ślub w powietrzu odbył się, naturalnie, w Ameryce. W Bostonie, w cyrku wieczorem do uroczystego obrzędu stanęły dwie panny cyrkowe i dwaj towarzysze, również artyści cyrkowi. Zamiast na ślubnym kobiercu, ulokowali się wysoko w powietrzu na trapezach, w szczelnie zapełnionej sali cyrkowej. Aktu urzędowego dokonał pastor, funkcyonaryusz władzy, ze specyalnie w tym celu ustawionego na scenie rusztowania. Po akcie ślubnym, przyjętym rzęsistymi oklaskami, rozpoczęło się zwykłe przedstawienie, w którem panny młode w sukniach ślubnych kozły fikały. Naturalnie cyrk był przepełniony publicznością, żądną sensacyjnego widoku.

Ilustracya nasza, wyjęta z pisma amerykańskiego, przedstawia tę oryginalną scenę zaślubin cyrkowych.

Z pola wojny.

(*Wyjaśnienie. — Przygotowania. — Dalsze oznaki*).

Wyłożyliśmy onegdaj, że całe rozpołożenie na terenie wojny już się zupełnie jasno przedstawia. Mimo to nie brakuje i nadal sprzecznych doniesień. Przypominamy przeto raz jeszcze:

Japończycy muszą wyprzeć Rosyan z całej południowej Mandżuryi po Mukden. Czy pójdą dalej? niewiadomo; to zależy od okoliczności, ale potrzeby nie ma. Nie wiadomo też, czy kolumny, wypierające Rosyan coraz dalej na północ, zadowolnią się tem, że Rosyanie się cofają, czy też sprowokują ich do wielkiej bitwy. Właściwie nie mają potrzeby zmuszać ich do bitwy; wystarczy, że całą armię Kuropatkina uwiężą, osaczają, wypierają, a operacye koło oblęgania Port Artur tymczasem zupełnie spokojnie się przygotowują.

Pytanie, czy pierwej bitwa w Mandżuryi, a potem zdobywanie Port Artur — czy odwrotnie — zgoła nie istnieje. Dobywanie twierdzy wymaga przygotowań, tak, jak lądowa ofenzywa ich wymagała. W Mandżuryi może przyjść do bitwy, ale nie musi — obecnie — Port Artur zaś musi być dobywany. Twierdzenie, że zdobycie tej twierdzy jest tylko uboczną, nie rozstrzygającą akcyą, jest zupełnie mylne. Port Artur, własność japońska, wydarta chytrze przez Rosyę, to warunek i zarazem symbol panowania na wodach Azyi wschodniej, oraz przewaga w Korei. Posiadanie półwyspu Kwantung, to dla Japonii kwestya bytu i potęgi, a zarazem rozstrzygający moment, gdy przyjdzie do zawarcia pokoju.

Bez Port Artur Rosya przestaje być dla Japonii groźną. Zdobycie przeto tej twierdzy jest pod każdym względem akcyą główną, ważniejszą, niż zwycięstwa na lądzie w Mandżuryi — która powróci w posiadanie Chin.

Na lądzie obie strony postępują ostrożnie. Japończycy od 7 bm. zajęli Sinchan, Saimatsi, Liaowaling i Siujan. Liaojang i Mukden są wprost zagrożone.

Od Antung do Fengwangczeng zbudowali już Japończycy bity gościniec i mosty; postępują oni, jak niegdyś Rzymianie. Od Jalu ułożyli lekkie szyny i dalej układają w miarę posuwania się; praca ogromnej wagi na porę deszczową. Patrole japońskie rekognoskują 40 mil poza Fengwangczeng. Rosyanie zajmują jeszcze (tj. zajmowali 11 bm.) linię od Haiczeng powyżej Saimatsi.

W Kaiping usiłowali Rosyanie przeszkodzić lądowaniu, lecz zostali odparci. Pozycye ich zbombardowały okręty „Akagi“ i „Uji“. Koło Port Artur pracują saperzy, sypią w nocy szańce, zakładają miny, kopią tunele, stawiają przenośne palisady. Ochrania tę robotę 200 dział zwykłych. Na wzgórzach przed zewnętrznymi fortami budują platformy betonowe, na których będą działa oblężnicze montowane. Jenerał Oku odbywa narady z admirałami, względem współdziałania floty.

Japoński polityk w Tokio wyraził się do korespondenta „Standardu“: Rosyanie ulegli trzem zgubnym złudzeniom: pierwsze, że ich się Japończycy boją; powtóre, że im nie dorównają; po trzecie, że ich finanse nie wytrzymają wojny. Przekonali się już, że rzeczy mają się przeciwnie.

Wiadomość, że Skrydłow już się szwęda po morzu z eskadrą z Władywostoku, jest bajką, jak długo eskadra rosyjska w Port Artur jest uwięzioną. Ta zaś ruszyć się nie może, raz dlatego, że jest za słabą, powtóre, że wjazd do portu dla wielkich okrętów jest zatarasowany, po trzecie, że grożą jej własne, rosyjskie miny, które rozsiali, a położenia ich nie znają.

Wiemy ostatecznie, co się działo aż do



Zaślubiny w powietrzu. (Patrz: „Ze świata“: Kronika ilustrowana).

11 bm. Co się dzieje od trzech dni, znowu nie wiemy — prócz, że się odbywają ogromne przygotowania — jak zawsze przed wielkim ciosem.

Rosyanin o intendanturze i pohulankach rosyjskich.

Kiedyś, po latach, kiedy wojna rosyjsko-japońska należeć będzie do historyi, opinia publiczna dowie się dużo ciekawych a jaskrawych szczegółów, wydobywających znów na wierzch całą zgniliznę systemu administracyjno-intendanckiego. Obecnie satyra dotyka się tego wszystkiego tylko po wierzchu, trzymając się dyskretnie w odległych aluzyach, porównaniach z przeszłości. Ale i przez te osłonki przebija się już żółć, wychodzi na jaw satyryczny jad, który czeka tylko na sposobność, by wykazać, gdzie główna, prawdziwa wina ciężkich niepowodzeń tak polityki, jak i oręża rosyjskiego.

Wśród tych półtonów wyróżniają się „Listy", właściwie fejletony p. Niemirowicza-Danczenki, znanego publicysty w „Ruskiem Słowie". Ostatni mianowicie, poświęcony nibyto dawnym wspomnieniom o intendanturze wojskowej, skierowany jest widocznie i przeciw obecnym stosunkom, jakkolwiek wyraźnie tego nie mówi. Intencya jednak autora jest bardzo przejrzystą, a szczegóły tak ciekawe, że niepodobna tego milczeniem pominąć. Przytoczymy kilka wyjątków.

„W czasie wojny tureckiej — mówi autor — intendant wojskowy był, że użyję porównania, pewnego rodzaju królową balu. Spojrzenia wszystkich skierowane były ku niemu. Sam zbrojny w nahajkę i wśród bezpiecznego konwoju kozaków, rzucał się znienacka na stada bydła bułgarskiego, odbijał je przestraszonym pastuchom i powracając zwycięsko do obozu, siadał natychmiast do wygotowania raportu, zawiadamiającego o „zakupnie bydła dla armii" z oznaczeniem cen jak najbardziej fantastycznych...

Z kożuchami i dostawą ich dla żołnierzy radził sobie w inny sposób. W zimie leżały one spokojnie w składach; dostarczał je dopiero latem. Dzięki temu biedni żołnierze rosyjscy zadziwili wówczas całą Europę, przeszedłszy śniegi bałkańskie w starych, podziurawionych szynelach. W tym heroizmie główną część chwały policzyć należy na zasługę intendanta. W ciepłych kożuchach bohaterstwo byłoby mniejsze, a zwycięstwo mrozu i śniegu łatwiejsze... Kiedy jednego z tych cuda czyniących dostawców badano z tego powodu, odpowiedział hardo, bijąc się pięścią w piersi:

— Wierzyłem w potęgę Rosyi!... I nie zawiodłem się na niej. Wiedziałem, że żołnierz nasz jest nietylko nieustraszony, ale zarazem, jak przystało na prawdziwych bohaterów, obejść się może bez rzeczy najniezbędniejszych — i wszystko przezwycięży...

— No tak. Ale dlaczegóż pan dostarczył kożuszków w lecie, podczas upałów?...

— Ah! panie łaskawy... dla akuratności rachunków... U nas przedewszystkiem papiery i kontrola muszą być w porządku...

Na tem urywa autor opowiadanie, dodając ironicznie: „Teraz podobnych rzeczy już niema... podobno..."

Ale zaraz się poprawia: „Tfu! do dyabła! Tfu! od uroku — jutro piątek, może się co do człowieka przypytać"...

Urywając w tem miejscu i w taki sposób, daje przez owo „Tfu" bardzo jasno do zrozumienia, że dziś jest tak samo jak przed 27 laty podczas wojny tureckiej, z tą różnicą, że tam niema pięknych pastwisk bułgarskich i rumuńskich, więc nawet zrabować bydła nie może intendant na czele kozaków, przebiegających na głodno skaliste pustynie Mandżuryi... Nie poruszając tego, kładąc w tem miejscu wymowny domyślnik, przechodzi p. Niemirowicz Danczenko do innych szczegółów, zmienia nagle ramy obrazu — ale obraz sam jest znów pozornie tylko wesoły, w gruncie smutny. Autor opowiada nam, co się dzieje „na tyłach armii rosyjskiej".

Przedewszystkiem jest tam ciągła pohulanka (kutjoż)... „Ludzie — mówi — idą umierać na plac boju, więc jak się na ostatku chcą rozweselić, to już nikogo nie obchodzi"... „Jednakże — dodaje — byłoby dobrze, aby oficerowie, doganiający swe pułki, bijące się już na placu, zechcieli odróżniać siostry miłosierdzia z Czerwonego Krzyża od kobiet, włóczących się zwykle za wojskiem. Nie jeden pożałowania godny szczegół mogłyby o tem opowiadać pomocnice Czerwonego Krzyża"... O ile się zdaje, robi tu autor aluzyę do jednego z wielkich książąt, który również, doganiając swój pułk, nie „rozróżniał" podobno, jak wieść niesie, sióstr z Czerwonego Krzyża od włóczących się za wojskiem kobiet...

I kończy autor smutnym obrazem rozpasanego żołdactwa, zwłaszcza oficerów, których widział na wojnę jadących, kiedy sam, wracając z daleka, legł chory w Irkucku, „w jednej z owych jaskiń, w jakie zamieniły się hotele syberyjskie podczas pochodu wojsk"... Na około niego szumiało tylko pijaństwo, rozpościerała się bezwstydna, szalona rozpusta — wszystko pod pozorem, że jutro śmierć w oczy zajrzyć może... To już nie przejrzyste aluzye do przeszłości, aby prawdą opisu tego, co się obecnie dzieje, nie razić zbytnio serc patryotycznych. To już obraz wprost z natury, z obecnych, najnowszych, najświeższych przykładów.

Niepokoje na Bałkanie.

Wbrew najuroczystszym zapewnieniom państewek bałkańskich, iż pragną gorąco utrzymania pokoju, nadchodzą alarmujące pogłoski o szerzącem się na nowo powstaniu macedońskiem i zbrojeniach Bułgaryi. Korespondent „Gazety Narodowej" z Sofii donosi, że Bułgarya, rzekomo z tego powodu, iż Turcya nie zdemobilizowała armii, co ma zagrażać całości państwa bułgarskiego, zbroi się i to na ogromną skalę.

Właśnie przed kilku dniami otrzymali wezwanie wszyscy rezerwiści bułgarscy, a jest ich 250.0.0 obok obrony krajowej i wojska liniowego w sile 75.000 ludzi, aby byli gotowi w przeciągu 24 godzin po otrzymaniu wiadomości o mobilizacyi sta-

Zbrodnia lekarza.

127

Chrystyan mruknął przez zęby:

— To są Niemcy, bądź co bądź, jednak okrucieństwem byłoby pozwolić im tak zamrzeć.

Poszli ku nieszczęśliwym. Po kilku minutach drogi Chrystyan się zatrzymał, napotkawszy dwa ciała, leżące bez ruchu jedno przy drugiem.

Odgarnął starannie śnieg, który przyległ do nich; wyglądali teraz jak dwie duże czarne plamy na tle olśniewającej białości.

Josillet się pochylił i uniósł Józefa w swoich silnych ramionach.

— Pomóż mi, chłopcze — rzekł do Chrystyana.

Zanieśli go na bryczkę, poczem powrócili po drugiego. Josillet uniósł go w ten sposób, że światło padło na bezwładną i zlodowaciałą głowę Jerzego. Josillet przypatrywał mu się parę sekund z ustami nawpół otwartemi, poczem nagle wykrzyknął, z przerażeniem:

— Ależ to on! to on!.. To Jerzy!.. to pan mój!..

Schwycił go w objęcia z siłą nie do uwierzenia i biegł do bryczki, powtarzając:

— To mój pan! to on, niewątpliwie!

Chrystyan pobiegł za nim.

Położyli ich, otulili w kołdry i robili co mogli i co było narazie potrzeba.

Bryczka już była wydobyta z dołu, koń zaprzężony.

— Trzeba wracać do Lauterecken — rzekł Josillet. — Nie możemy długo zostawić ich w takim stanie. Boże! gdyby Jerzy umarł!..

W tej chwili przyszło mu na myśl, że to właśnie Jerzy i jego towarzysz są prawdopodobnie tymi dwoma zbiegami, o których słyszeli w czasie podróży. Tropieni na wszystkie strony, widocznie uciekali przez lasy, zabłądzili i o mało nie padli ofiarą głodu i zimna. Bezwątpienia ich to szukała policya. Gdyby ich odkryto? co robić wtedy? Cała wioska Lauterecken zostanie poruszona na widok tej bryczki i tych dwóch ludzi, którzy może są już tylko trupami.

Jerzego i Józefa poznają bezwątpienia po rysopisie, jaki wszędzie podano; a lepiejby było z pewnością dla nich, gdyby umarli, gdyby nie odzyskując przytomności, przeszli od razu z tego odrętwienia do śmierci, aniżeli aby ich wydano Niemcom i wyprawiono napowrót do Moguncyi.

W chwili, gdy bryczka wyjeżdżała na równinę i skręcała na drogę, prowadzącą do Lauterecken, zdawało się Josilletowi, który nie spuszczał oka z Jerzego, że zauważył jakiś znak życia u swego pana, że Jerzy się poruszył. Pochylił się nad nim żywo z oczami szeroko otwartemi pod wpływem nadziei, wstrzymując oddech...

W samej rzeczy Jerzy poruszał się lekko. Wracał do życia pod działaniem błogiego ciepła, jakie rozgrzewało jego skostniałe członki.

Krew zaczynała krążyć.

Zaciśnięte wargi odemknęły się Josillet wlał w nie kilka kropel wina.

— Ocalony — szepnął poczciwy chłopiec z niewypowiedzianą radością.

Jerzy otworzył oczy i spojrzał ze zdziwieniem na Chrystyana. Josilleta nie poznał. Po chwili spuścił głowę, westchnął ciężko i zasnął.

Josillet nie chciał go męczyć rozmową; wolał czekać, aż silna natura młodzieńca sama odzyska swoje prawa; wiedział dobrze, że obecny sen nie jest już niebezpieczny i że Jerzy obudzi się tym razem z zupełną przytomnością umysłu

— Trzeba ominąć Lauterecken i dążyć prosto do granicy — rzekł do Chrystyana. Tej nocy jeszcze musimy stanąć w Luksemburgu, choćby miał koń paść ze zmęczenia.

— Będziemy tam — odpowiedział krótko chłopiec.

W tej chwili i Józef Muller zaczął dawać znaki życia.

Ciąg dalszy nastąpi.

wić się na miejsce zboru. Te wezwania obowiązują każdego żołnierza, aby ze sobą przyniósł 5 klgr. przesiewanej mąki i 5 klgr. „warito“, t. j. grochu, kaszy, fasoli lub soczewicy. Należytość po cenie targowej wypłaci im niezwłocznie po przybyciu kasa wojskowa.

Charakterystycznem też jest, że urzędnicy, którym za zaległe podatki wstrzymano wypłatę pensyi, otrzymują je przed upływem miesiąca pomimo niewyrównania zaległości, wielu z nich bowiem jest oficerami i w razie powołania w szeregi pozostaliby bez środków pieniężnych. Niezwykle gwałtowne ściąganie podatków, transporty materyałów wojennych, amunicyi, gromadzenie żywności, sucharów, obuwia itd., dzień i noc pracujące arsenały, jako też prywatne zakłady, nie ustawały ani na chwilę od czasu objęcia steru władzy przez Raczo Petrowa i jego stambułowskiego przyjaciela Petkowa.

Wszystko to wskazuje, że zanosi się na niespodzianki, których Europa obawiała się od dawna pod nazwą kwestyi wschodniej. Widocznie sława czynów japońskich podziałała na ludy bałkańskie i pchnie je do czynu.

Z KRAJU.

Morderstwo w karczmie w Chłopicach.

Przemyśl. Przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozpoczęła się pod przewodnictwem rad. s. k. w. dr Mandybura rozprawa przeciw zarobnikowi Franciszkowi Pelcowi lat 21 liczącemu i Jakubowi Ziębie lat 27, oskarżonym o zbrodnię rozbójniczego, skrytobójczego morderstwa, popełnioną 1. stycznia 1904 r. na Selig i Reisli małżonkach Englach; w końcu przeciw Franciszkowi Palcowi i Jakubowi Ziębie o zbrodnię kradzieży.

Treść oskarżenia jest następująca:

We wsi Chłopice, pod lasem, stoi karczma „Sośnica“ Seliga i Reisli Englów. Englowie posiadali tylko trochę gotowizny, a mieszkała z nimi tylko sługa, Balbina Wruchówna.

W nocy z 31 grudnia 1903 na 1 stycznia b. r. zapukał ktoś około godziny 3 do szynkowni. Selig wyszedł ze świecą w ręku do szynkowni i otworzył drzwi. Pukanie słyszała także zbudzona ze snu Wruchówna.

Zaledwie Selig uchylił drzwi, otrzymał cios i padł, nie wydawszy głosu, na ziemię. Wruchówna, w strachu śmiertelnym, wybiegła przez przyległe do szynkowni komorę i śpiżarkę na dwór i poczęła biedz ku lasowi. Jednak ciężka ręka chwyciła ją za barki i obaliła na ziemię, kolana przygniotły pierś, twarde dłonie objęły gardło — duszono.

Na poły omdlała, pewna śmierci, wykrztusiła: „Najświętsza Panienko Chłopicka ratuj!“ Dłonie opuściły, mężczyzna na niej klęczący powstał. Mruknął gniewnie: „Wstawaj! ale o tem, że my tu byli, ani piśnij“.

Teraz dopiero Wruchówna poznała w nim Józefa Pelca i widziała, jak z drugim nieznajomym mężczyzną zrabowali kufer Englów i unieśli go ze sobą.

Wtedy dziewczę zaalarmowało służbę na probostwie. Kupą udano się o godz. 3 20 do karczmy.

W szynkowni zobaczono Engla w kałuży krwi. Engel był nieprzytomny, lecz oddychał jeszcze. Podniesiono go i posadzono na ławce, poczem ranny powstał i sam zawlókł się instynktownie na łóżko do alkierza.

U wejścia do alkierza w postawie skulonej, z głową w tył zwisającą, opierając się jednym łokciem o stół, a drugim o łóżko, stała Englowa. Z kilku ran po prawej stronie głowy sączyła się krew.

Englową, która jeszcze oddychała, ułożono na łóżku. Następnie uwiadomiono o wypadku naczelnika gminy, posterunek żandarmeryi, zięcia i syna zamordowanych. Wysłano pod wodę po lekarza do Jarosławia. Niebawem przynieśli ludzie do karczmy rozbity kuferek Englów, który znaleziono o jakie 130 kroków od karczmy na drodze ku Morawsku.

Selig Engel, nie odzyskawszy przytomności, zmarł przed przybyciem lekarza. Reisla Englowa zdołała atoli zięciowi Gallerowi i synowi Abrahamowi w urywanych słowach opowiedzieć zajście. I tak na pytanie, kto ją pobił, rzekła „Rauber“; na pytanie, jak wyglądali, odparła: „grosser“, „kleiner“; na pytanie czem bili, odpowiedziała: „Hacke“. Na pytanie, ile było pieniędzy w kuferku, odparła: „Hundert Gulden“.

Jakkolwiek Balbina Wruchówna opisała dokładnie wygląd sprawcy, nazwiska jego nie wymieniła z początku. Mimo to, wachmistrz żandarmeryi Wawryk, skierował zaraz podejrzenie na Franciszka Pelca, zażywającego jak najgorszej opinii. Pelca przyaresztowano bezzwłocznie i sprowadzono do karczmy Englów, gdzie po uspokojeniu obaw, oświadczyła mu Wruchówna do oczu, że on jest tym, który gonił za nią do lasu. Po dochodzeniach odkryto też drugiego spólnika, Jakóba Ziębę, szwagra Pelca.

Nowy Sącz. 13 czerwca. (*Sfałszowanie podpisu starosty*). Markus Kauftheil z N. Sącza, mieszkający na Węgrzech, pragnął zostać obywatelem państwa węgierskiego. W tym celu Leib Wanderer, Chaim Klapholz i Haim Goldfarb, wydostali dla niego z tutejszego starostwa odpowiedne świadectwo od pisarza starostwa Styrnalskiego, który bez wiedzy starosty je sfałszował.

Z powodu pewnych nieformalności węgierskie władze zażądały od tut. starostwa uzupełnienia, przez co oszustwo wyszło na jaw. Sąd pow. któremu oddano tę sprawę uznał tylko Styrnalskiego winnym fałszerstwa i skazał go na 3 dni aresztu, uwalniając faktorów od oskarżenia, a sąd obwodowy ten wyrok zatwierdził.

Kołomyja, 13 czerwca 1904. (*Z tygodnia*). Przez cały ubiegły tydzień odbywał się w tut. gimnazyum polskiem egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Piątkiewicza z Przemyśla. Do egzaminu zasiadło 31 uczniów publicznych i 2 eksternistów. Z tego zdało 8 z odznaczeniem a 6 otrzymało poprawki. Wynik taki należy uważać za dodatni.

Wachmistrz 14 pułku dragonów Gustaw Blacha zdefraudował z kasy pułkowej 2000 koron, przegrał je w karty i zbiegł w niewiadomym kierunku, pozostawiając żonę i troje dzieci na łasce losu.

We wtorek 7 b. m. poniosła śmierć od pioruna włościanka Justyna Dorundiak ze Sopowa, która w polu podgartywała kukurudzę.

W sobotę 11 b. m. odebrał sobie życie przez powieszenie akademik ruski Zenon Głuszkiewicz, słuchacz II. roku praw. Powodem samobójstwa ma być według jednych tło polityczne, według drugich rozstrój nerwowy.

Z sali sądowej.

Kraków, 14 czerwca.

Zabójstwo przez dziewczynę. Andrzej Żywiecki, 28-mio letni murarz z Krowodrzy, w nocy z dnia 16 na 17 kwietnia b. r. włóczył się w towarzystwie swego brata Walentego (żołnierza 13 p. p.) i Ludwika Woźniaka, po różnych szynkach krakowskich i pił na umór. Było to po sobotniej wypłacie, więc pieniędzy mieli podostatkiem i pili dotąd, dopóki się im fundusze nie zaczęły kończyć. Wtedy udali się do domu publicznego na Grzegórzki, a gdy zastali drzwi zamknięte, których im nie chciano otworzyć, wyważyli drzwi i wszczęli awanturę, w czasie której Żywiecki uderzył Stanisławę Siwek ręką w twarz i zranił.

Na to nadeszli: Michał Galiczkiewicz, kochanek Maryi Borowskiej (koleżanki po fachu Siwkównej), dalej Czesław Serwaciński i Antoni Kudłacz i wmieszali się do bitki, ujmując się za pobitą Siwkówną.

Żywiecki Andrzej i Woźniak byli mocno podpici, a rozzłoszczeni interwencyą przybyłych, zaczęli z nimi zażartą bitkę. W czasie tego Andrzej Żywiecki wyrwał swemu bratu, żołnierzowi, bagnet i ugodził nim Serwacińskiego i Galiszkiewiaza w okolicę brzucha. Serwaciński, ugodzony śmiertelnie, wyzionął na drugi dzień ducha, a Galiszkiewicz zawdzięcza swe ocalenie tylko temu, że ostrze bagnetu natrafiło na grubą książkę, którą miał w kieszeni w spodniach.

Dzisiaj zasiadł Andrzej Żywiecki na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych, oskarżony o zabójstwo. Przewodniczy trybunałowi r. s. Ursel, oskarża prokurator Czyszczan, broni oskarżonego mecenas dr Lewicki.

Oskarżony jest przystojnym mężczyzną, o dziarskiej postawie. Zbrodnię popełnił, jak się tłómaczy, w stanie zupełnie pijanym, co też zeznania świadków potwierdzają.

Trybunał skazał Żywieckiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 15 czerwca.

KALENDARZ.

Dziś we środę Wita i Modesta. — Jutro we czwartek Justyny p. — Pojutrze Adolfa bisk.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Tęcza“, kom. w 3 akt. Stefana Krzywoszewskiego.

Z teatru miejskiego. Dzisiejsza premiera Krzywoszewskiego „Tęcza“ będzie ostatniem przedstawieniem dramatu w bieżącym sezonie a zarazem ostatnim gościnnym występem p. Wandy Siemaszkowej, która prócz roli Heleny w powyż wymienionej sztuce, odegra tak zwaną scenę balkonową z Szekspirowskiego „Romea i Julii“. Romeem będzie p. Mielewski.

W niedzielę d. 19 b. m. o godz. 3 po południu odegrany zostanie wskutek otrzymanych żądań z prowincyi „Kościuszko pod Racławicami.“

Repertuar: Środa „Tęcza“ kom. w 3-ch aktach Krzywoszewskiego (nowość). Niedziela o godz 3-ej „Kościuszko pod Racławicami“ ob. hist. Anczyca.

Operetka lwowska. Cały personal operetkowy wraz z orkiestrą, przybył już do naszego miasta. Dla miłośników wybornego repertuaru lekkiej muzyki, pożądaną będzie wiadomość, że pierwsze trzy przedstawienia, we czwartek, w piątek i sobotę, wypełnią operetki tej miary, co „Słodka Dziewczyna“, tylokrotnie oklaskiwana — „Piękna z Nowego Jorku“ i „Gejsza“. Niedzielny wieczór poświęca dyrekcya pamięci Moniuszki, dając „Halkę“ w wybornej obsadzie.

Kolonie wakacyjne dla młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza. Komitet nauczycielski podaje do wiadomości, iż ze zebranych drogą publicznej ofiarności funduszów wyszle na kolonie wakacyjne do Czerny pod Krzeszowicami w miesiącu lipcu piętnastu, w sierpniu drugich piętnastu biednych a słabowitych uczniów krakowskich i podgórskich gimnazyów i szkół realnych.

Petenci mają wnieść podania na ręce sekretarza komitetu najpóźniej do dnia 24 czerwca b. r. do których załączą: 1) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, 2) świadectwo ubóstwa, 3) świadectwo lekarskie, które wy-

dadzą im bezpłatnie uproszeni przez komitet: dr Erwin Między… dr Erwin Mięsowicz (Klinika wewnętrzna — ordynuje od 10 do 11), dr Tadeusz Pisarski (Długa 23 — ordynuje od 3 do 4), dr Stanisław Tokarski [dla uczniów krakowskich]; dr Wincenty Świątek [dla uczniów z Podgórza].

Sekretarz komitetu przyjmuje podania i udziela wyjaśnień codziennie w sali konferencyjnej gimnazyum IV. od godziny 5 do 6 popołudniu.

Za komitet: dr A. M. Kurpiel, przewodniczący, A. Lekszycki, sekretarz.

Lustracya kancelaryi w Uniw. Jagiell. Wobec wieści, jakie od dłuższego czasu obiegają sfery interesowane, które w znacznej części okazać się mogą plotkami, zarządzono komisyonalną lustracyę kancelaryi Uniwersytetu Jagiell.

Z Towarzystwa myśliwskiego. Wydział Tow. myśliwskiego „Bór" ogłasza: Legitymacye w rękach członków obecnie się znajdujące, ważne są tylko do dnia 1-o czerwca 1904 roku. Po nowe legitymacye raczą się P. T. członkowie zgłosić do pana skarbnika Tow., Ludwika Halskiego, Kraków, Sukiennice.

Sadzawka na plantacyach, mimo panującej posuchy, a wskutek tego braku wody w wodociągach krakowskich, została napełniona wodą, a nawet od dwóch dni funkcyonuje w południe wodotrysk. Z powodu konieczności oszczędzania wody z wodociągu miejskiego, wodę do sadzawki sprowadzono ze studni teatru miejskiego, za pomocą rurociągu, ułożonego pod powierzchnią ziemi od teatru do trawnika przy Rondlu bramy Floryańskiej, skąd znów ułożony na powierzchni trawnika, dostarcza wody do samego basenu w dostatecznej ilości. Środka tego musiano użyć ze względu, że w razie dalszej posuchy nietylko sadzawka byłaby bezużyteczną, ale uległaby zepsuciu, gdyż cement, którym została wyłożoną, zaczął psuć się, pękając pod palącemi promieniami słońca. Dostarczanie wody z wodociągów nastąpi dopiero wtedy, gdy wodociąg bielański zasilony zostanie trzema nowemi studniami, nad których wykonaniem pracuje zarząd wodociągu miejskiego.

Zakończenie kursu rybackiego. Dnia 13 czerwca b. r. odbyło się zakończenie kursu rybackiego, odbytego w Krakowie pod kierunkiem prof. uniw. dra Fischera. Wykłady szan. prelegenta cieszą się od dłuższego czasu niezwykłą popularnością, do czego przyczynia się umiejętne wyzyskanie ostatnich zdobyczy w nauce rybołóstwa, niezwykła swada i prawdziwie obywatelskie pojmowanie sprawy. Dr Fischer wykładał i demonstrował, nie licząc się wcale z czasem i własnem zdrowiem. To też u uczestników zaskarbił sobie niezwykle uznanie i prawdziwą wdzięczność. Wczoraj po południu odbyła się także końcowa wycieczka frekwentantów ze swoim zacnym profesorem do Dubia, celem zwiedzenia tam wzorowego gospodarstwa stawowego, a przedewszystkiem pstrągarni. Administracya dóbr Andrzeja hr. Potockiego poczyniła wszelkie ułatwienia, aby uczestnicy z tej wycieczki odnieśli największy pożytek. Na stacyi Rudawa oczekiwały na nich powozy i podwody, w miejscu oprowadzał goście leśniczy p. Winterowski, a po zwiedzeniu stawów odbyła się także przyjemna wycieczka piesza uroczym parkiem do podziemnej groty, położonej obok rosyjskiej granicy. — Wreszcie zostali uczestnicy uraczeni w okazałej willi przez administracyę dóbr hr. Potockiego. Toastował na cześć namiestnika ks. dr Kościółek z Andryhowa, a na pomyślność dra Fischera p. Winterowski. Późnym wieczorem uczestnicy wrócili do Rudawy, odnosząc z wycieczki i kursu najmilsze wspomnienie.

Zgromadzenie krakowskiego towarzystwa rolniczego odbywa się od kilku dni w sali obrad rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezp. W zgromadzeniu bierze udział cały komitet tow. oraz przeszło 100 delegatów: księży, włościan i przedstawicieli większej własności. Zgromadzeniu przewodniczy prezes hr. Zdzisław Tarnowski. Na pierwszem zebraniu zamianowali zgromadzeni członkiem honorowym Arcyksięcia Karola Stefana z Żywca na wniosek prezesa hr. Tarnowskiego, Arcyksiążę Karol Stefan okazywał zawsze żywe zainteresowanie sprawami naszego kraju i wielką dla nas życzliwość. Sam mówi i synów swoich uczy po polsku, do administracyi swojej każe dopuszczać siły krajowe, wychodząc z założenia, że nie można dobrze administrować bez znajomości języka krajowego dla porozumienia się z podwładnymi i ludnością.

Kadencya czerwcowa. W dalszym ciągu kadencyi czerwcowej dziś 15 b. m. odbędzie się rozprawa przeciw Henkowi Stanisławowi o morderstwo, 16 przeciw Hipolitowi Winnickiemu o oszustwo, 17 przeciw Franciszkowi Dorynkowi o zabójstwo, 21 przeciw Meilechowi Niemirowskiemu o oszustwo, zaś 22 bm. rozpocznie się rozprawa przeciw Maksymilianowi Mullerowi i trwać będzie około 10 dni.

Nowe ciężary gminne. Zamach na kieszenie obywateli, czyli wniosek komisyi budżetowej o podwyższenie grosza czynszowego (podatek progresywny od czynszów) przynajmniej w tym roku spełzł na niczem. Sławetna rada przynajmniej d o k o ń c a bieżącego roku nie zdoła wydusić nowego haraczu z kieszeni obywateli. Niestety, powtarzamy, okres ucisku czynszowego p o N o w y m R o k u rozpocznie się na dobre.

Na przedwczorajszem posiedzeniu rady miejskiej komisya budżetowa przedłożyła projekt, aby już w czwartym kwartale b. r. zamiast 2% dodatku od czynszów, pobierać następujący podatek progresywny: mieszkania z czynszem do 400 kor. 2%, od 400 do 800 kor. 3%, od 800 do 1500 koron 4%, od 1500 do 2000 kor. 5%, ponad 2000 kor. 6%; dla sklepów do 400 koron 2%, od 400 do 800 kor. 3%, ponad 800 kor. 4%.

Ale wniosek ten, dzięki Bogu, natrafił — nawet w k o l e w i ę k s z o ś c i — na silną opozycyę. R. Daszyński podał rękę r. Ponikle — i stało się, że ostatecznie uchwalono **odesłanie wniosku do magistratu,** który ma wypracować inny projekt, z inną progresyą i z innem *minimum* (mianowicie 600 kor.) wolnem od czynszu.

Zanim rada uchwali ten nowy projekt, zanim Sejm da sankcyę, upłynie rok...

Do końca roku przynajmniej nie będziemy płacić nowego haraczu czy kontrybucyi!

Zabłąkany chłopczyk. U Wojciecha Gaworczyka przy ul. Podzamcze l. 18 znajduje się zabłąkany czteroletni chłopczyk, ubrany w perkalową sukienkę i słomkowy kapelusik.

Psie figle. Na linii telegraficznej między ulicą Karmelicką, a ulicą Zwierzyniecką wzdłuż ulicy Podwale studenci z niższych klas gimnazyalnych porozbijali kamieniami lampki porcelanowe, służące do przytrzymywania drutów przy słupach telegraficznych. Studenci ci zajęci wojną rosyjsko-japońską, uczą się celności pocisków na słupach telegraficznych. Zawiadomiona o tem policya zwróciła uwagę na te psie figle malców i wczoraj przytrzymała dwóch studentów z niższych klas właśnie na takiem celowaniu do lampek przy słupach. Chłopaków po stosownem upomnieniu uwolniono natychmiast.

Eksplozya. W browarze p. Götza na ul. Podwale obok gimnazyum IV-tego przelewali robotnicy Stanisław Gałązkiewicz i Jan Kapusta lakier do beczek, przyczem nieostrożnie zapalili zapałkę i spowodowali eksplozyę. Obaj są lekko poparzeni.

Władze powinny wglądnąć w tę prawę, gdyż na strychu, do tego obok gimnazyum, nie powinny znajdować się materyały palne.

Kłusownictwo na Wiśle. Wczoraj zaaresztowała policya Józefa Bąkowskiego i Franciszka Sołka za łowienie ryb we Wiśle bez karty rybackiej.

Z Prądnika białego piszą nam: Wczoraj 13 b. m. pomiędzy godziną 4 a 5 popołudniu wybuchł pożar w domu pod l. 17 w Prądniku białym. W czasie tego pożaru okazało się, że nauka o pożarnictwie, zaprowadzona przez Wydział kraj. a przeprowadzana przez tut. Wydział powiat. za pomocą kursów pożarnictwa i o wzajemnym ratowaniu się, chętnie się przyjmuje u naszych włościan, albowiem do pożaru przybyło oprócz sikawki z miasta Krakowa gminnych aż 6 sikawek z ludźmi. Z pomiędzy wszystkich 7-miu przybyła pierwsza z 16 ludźmi sikawka z Witkowic i umiejętnie akcyę ratunkową rozwinęła. Do zlokalizowania ognia przyczyniła się bardzo natychmiast przybyła c. k. żandarmerya i c. k. oddział Artyleryi wałowej z bastyonu Nr. 3. Ogień byłby przybrał groźne rozmiary, jednak dzielna obrona zapobiegła nieszczęściu.

Wyścigi konne
„Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów".

Wczoraj o godzinie 3 po południu rozpoczęły się wyścigi konne Gal. Klubu Jazdy Panów gładkim biegiem otwarcia z nagrodą 1.100 koron. Meta wynosiła 2.000 m. Do biegu zapisanych było 4 koni, a stanęło tylko trzy. Pierwszy przybył koń p. Kaz. Ostaszewskiego „Hajże na Soplicę", drugi nadp. E. Koller na „Policemanie"; totaliz. 10:16 kor., plac 72, 118 koron.

II. S t e p l e - c h a s e k o n i w i e r z c h o w y c h. Nagroda honorowa, ofiarowana przez Jana hr. Tarnowskiego i 1.300 kor., ofiarowane przez Gal. Klub Jazdy Panów. Meta 3.200 m. Do biegu tego zgłoszono 8 koni, lecz stanęło tylko 5. Pierwszy przybył nadp. E. Koller na koniu „Wnuczka", drugi K. Fernbach na koniu „Hüseg", a trzeci porucznik Leop. Friedenlieb na koniu „Dalia". Tot. 10:40 kor., plac 103, 92 kor.

III. B i e g z p ł o t a m i. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez zwolennika sportu i 1.500 kor., ofiarowane przez austr. „Jockey-Club". Meta 2.800 m. Zgłoszonych było koni 9, a stanęło 4. Zwyciężył nadp. E. Koller na koniu „Maikönig", drugi przybył wojsk. starszy wet. Fr. Bartosch na koniu „Biszcze", a trzeci nadp. Art. Bogyay na koniu „Hogy rolt". Totalizat. 10:17 kor., plac 57, 66 koron.

IV. b i e g z p r z e s z k o d a m i. Steeplechase. Panowie jeżdżą. Nagroda 2500 kor., ofiarowana przez ministeryum rolnictwa zwycięzcy, nadto 300 kor. ofiarowane przez Gal. Klub Jazdy Panów. Meta 4000 m. Zgłoszonych było koni 6, a stanęło 5. Pierwszy przybył do mety nadp. E. Koller na klaczy „Liszka", drugi por. Krause na koniu „Eszther", trzeci wojsk. starszy wet. Fr. Bartosch na koniu „Dido". Tot. 10:25 k. plac I. 50:71 k. II. 50:60 k. W biegu tym p. Osadziński na koniu „Hable'any" wycofał się, ponieważ koń, przeskoczywszy główną przeszkodę, przeskoczył także baryerę oddzielającą jeden tor od drugiego. Przy tej samej przeszkodzie spadł z konia hr. Koziebrodzki i Fr. Bartosch. Obaj jednak dosiedli koni i brali dalej udział w biegu.

V. O f i c e r s k i b i e g z p r z e s z k o d a m i. Nagroda honorowa, ofiarowana przez

rotm. br. de Vaux i 1600 kor. ofiarowane przez Gal. Klub Jazdy Panów. Meta 3600 m. Zgłoszonych było koni 7 a stanęło tylko 2. Pierwszy nadp. H. Hagelin na klaczy „Caserta“, drugi nadp. E. Koller na koniu „Chorążym“. Tot 10:16 k.

VI. bieg Maiden z płotatami. Nagroda honorowa, ofiarowana przez Romana hr. Potockiego i 1300 kor. od Galic. Klubu Jazdy Panów. Meta 2400 m. Ze zgłoszonych 7 koni, stanęło 4. Pierwszy przybył por. Rausch na klaczy „Wiadomość“, drugi Fr. Bartosch na koniu „Perkal“. Tot 10 : 21 kor., plac I. 66 k., II. 66 kor.

Najbliższy dzień wyścigowy: czwartek 16 bm. godz. 3 po poł.

Rada miejska.

Referent komisyi budżetowej r. m. Federowicz przedłożył wnioski, aby: 1. Opodatkowani opłacali w r. 1904 na potrzeby gminne: a) 10 prc. dodatku gmin. od wszystkich stałych podatków rządowych, z wyjątkiem osobisto-dochodowego, co da kwotę 230.000 K. b) 2 prc. podatku gmin od czynszów z mieszkań, który przyniesie kwotę 160.000 K. c) ½ prc. podatku gmin. od czynszów z mieszkań jako składka kwaterunkowa, co przyniesie zgodnie z preliminarzem budżetu 40.000 K.

Niedobór w kwocie 276.000 K pokryty będzie krótkoterminową pożyczką, (względnie odszkodowaniem rządowem za kontumacyę).

Wnioski te większością uchwalono i na tem **zakończono obrady nad budżetem na rok 1904.** W ostatecznem zestawieniu uchwalony bilans ogólny jest następujący: Wydatki zwyczajne 2,769.306 kor., nadzwyczajne 125.750 kor. Razem 2,895.056 kor.

Dochody zwyczajne 2,578.546 kor., nadzwyczajne 316.510 kor. Razem 2,895,056 kor. Zatem wydatki równoważą się z dochodami.

Następnie uchwalono podatek od biletów tramwajowych, który wynosi: od biletu I. klasy 2 h. a od biletu II. klasy 1 h. Także i od biletów abonamentowych będzie się opłacać podatek, w I. kl. w wysokości 15 prc., zaś w II. kl. w wysokości 10 prc.

Bilety dla dzieci, legitymacye dla uczniów szkół publicznych, oraz legitymacye dla robotników wolne są od opłaty tego podatku.

Wniosek przyjęto. Za wnioskiem tym głosował także r. m. Daszyński.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Niuczwangu, że potyczka z dnia 12 bm., w której zginęło 800 Rosyan, stoczoną została koło Siungtaj, dokąd Japończycy maszerują z Pulantien celem oczyszczenia okolicy zanim wyruszą na Niuczwang.

W Porcie Artura.

Tokio. Doniesienie Biura Reutera. Admirał Togo donosi: Dnia 10 bm. zauważyła dywizya floty japońskiej 4 rosyjskie kontrtorpedowce w zatoce Talienwan w pobliżu Szaotington i zmusiła je do cofnięcia się ku Portowi Artura. W zatoce Talienwan zniszczono przeszło 70 min, oprócz tego wyłowiono 30 min pływających w zatoce Peczilijskiej.

Londyn. „Standard“ donosi: Japońska cenzura telegraficzna nie przepuszcza dotąd żadnej wiadomości o przygotowaniach jenerała Oku do bombardowania Portu Artura. Jak słychać, wielu dezerterów uciekło z Portu Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Okręt przewozowy „Tajhoku maru“ zakładał onegdaj miny u wjazdu do Portu Artura. Gdy zajęty był tą czynnością, wybuchła jedna z min. Oficer i 18 żołnierzy zginęło, 9 żołnierzy rannych. Okręt doznał tylko nieznacznych uszkodzeń.

Moskale opuszczają Inkau.

Tokio. Doniesienie Biura Reutera. Z powodu ostrzeliwania okolicy Kajczu, jak donosi admirał Togo, **opuścili Rosyanie, w sile 3000 ludzi z 20 działami. Inkau.**

Japończycy mają łódź podwodną.

„Daily Telegraph“ donosi z Nowego Jorku: Pogloska, że amerykańskie towarzystwo sprzedało łódź podmorską „Protektor“ Japończykom za **50.000 funtów szterl.** (milion dwieście tys. koron) potwierdza się. Sprzedaż nastąpiła przed dwoma miesiącami. — Łódź jedzie obecnie na pokładzie pewnego norweskiego okrętu do Japonii. Wiozą ją dwaj amerykańscy fachowcy, którzy podczas drogi zaznajamiają Japończyków ze sposobami używania tej łodzi.

(*Amerykański system łodzi podwodnych ma być najlepszy z wszystkich obecnie używanych).*

Na Korei.

Berlin. Z Seul donoszą, że Rosyanie, jak się zdaje, cofają się z Gensan do Władywostoku. Kozacy, którzy niepokoili japońskie garnizony w okolicy Gensan, cofają się.

Cofa się do Charbina.

Berlin. Do „Kreuzzeitung“ donoszą, że jenerał Kuropatkin, który przed dwoma tygodniami rozporządzał **60 do 70.000 żołnierzy,** otrzymuje teraz codziennie posiłki w sile 2000 ludzi. Jenerał Kuropatkin wysunął dywizyę Stackelberga ku południowi jedynie z tej przyczyny, ażeby zadość uczynić natarczywym żądaniom z Petersburga, **sam bowiem jest zdecydowany cofnąć się w głąb Mandżuryi, chociażby do Charbina.**

Raporty rosyjskie.

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram jenerała Kuropatkina do cara pod datą wczorajszą brzmi: Dzisiaj rano zauważono ruch Japończyków od Wandechou aż do doliny rzeki Tassakho. Ogółem maszerują dwie dywizye, jedna z nich doliną rzeki Tassakho.

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram jenerała Charkiewicza do sztabu jeneralnego pod datą wczorajszą opiewa: W nocy z 11 na 12 bm. Japończycy zaatakowali na południu od stacyi Wafantien i powyżej linii Pitsewo-Pulantien nasze przednie straże koło wsi Udiaden.

Dalsza mobilizacya w Rosyi.

Petersburg. Ukaz carski z dnia 9 b. m. zarządza powołanie oficerów i podoficerów rezerwy do służby czynnej w kilku guberniach Rosyi europejskiej i azyatyckiej.

Anglia i Rosya.

Londyn. (B. kor.). W Izbie gmin zapytał Norman, czy Korea będzie uznaną jako państwo niezawisłe. Podsekretarz Percy potwierdził to pytanie. Norman zapytał dalej, czy w razie zajęcia Portu Artura przez jakieś inne mocarstwo, nie Rosyę, ustanie natychmiast angielska dzierżawa Wej-hai wej? Podsekretarz Percy odpowiedział, że na mocy konwencyi z r. 1898 Chiny zgodziły się na dzierżawę angielską Wej-hai-wej i obszarów pogranicznych do czasu, jak długo Port Artura będzie w posiadaniu rosyjskiem.

Klofacz.

Petersburg. Przybył tutaj czeski poseł do austryackiej Rady państwa Klofacz, który udaje się jako sprawozdawca na plac boju.

Wybory posłów ruskich.

Żółkiew. Głosowało 188. Dr Michał Korol 127, Emil Obertyński 61. Wybrany Korol.

Rohatyn. Głosowało 218. Adwokat rohatyński, dr Andronik Mogilnicki 143 głosów. Al. Krzeczunowicz 75. Wybrany Mogilnicki.

Dolina. Na 223 uprawnionych głosowało 139. X. Teodor Bohaczewski 130, Dymitr Nykołyn 9. Wybrany Bohaczewski.

Rawa ruska. Głosowało 209. X. Mazikiewicz 119, Wł. Górka 91. Wybrany Mazikiewicz.

Zbaraż. Głosowało 139. Dymitr Ostapczuk 93, Fr. Sobolak 45, Paweł Tkacz 1. Wybrany Ostapczuk.

Brody. Głosowało 208. X. Teodozy Effinowicz 185, Aleksander Barwiński 43. Wybrany X. Effinowicz. (Mimo poparcia rządu przepadł Barwiński!!)

Stryj. Na 200 uprawnionych głosowało 150. Dr Eugeniusz Oleśnicki 140. Jeden głos nieważny. Wybrany Oleśnicki.

Bohorodczany. Na 129 uprawnionych głosowało 118. Wybrany jednogłośnie Barabasz.

Lisko. Głosowało 231. Antoni Staruch 144. Dr Roman Lenartowicz 87. Wybrany Staruch.

Stanisławów. Przy dzisiejszych wyborach Józef Huryk otrzymał 117 głosów, kontrkandydat Mandyczewski 86 głosów. Wybrany Huryk.

Sejm czeski pod znakiem obstrukcyi niemieckiej.

Praga. Posiedzenie sejmu czeskiego otworzył marszałek o godz. 12·10. Posłowie przybyli licznie na posiedzenie. Marszałek zagajając posiedzenie w czeskiej części mowy wyraził ubolewanie, że obecnie nie może w tak radosnem jak zwykle usposobieniu otworzyć sesyi sejmowej. Stosunki parlamentarne nie tylko w kraju ale także i w całem państwie ukształtowały się w ten sposób, że niema widoków na pomyślną pracę parlamentarną. Szczególnie daje on wyraz nadziei, że jeżeli nie dzisiaj, to przecież w przyszłości wzgląd na dobro ludności, patryotyzm oraz zdrowy rozsądek usuną przeszkody.

W niemieckiej części mowy zapewnił marszałek, że wypełni swoje obowiązki i prosił posłów, aby ze swej strony w tej mierze go popierali i pracowali dla dobra ludności. Kończąc, wzniósł marszałek trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Rozpoczęło się odczytywanie wpływu.

Praga. W sejmie czeskim Niemcy rozpoczęli zaraz **obstrukcyę głosowaniami imiennymi etc.** (Celem tej obstrukcyi jest zmusić Czechów do zaniechania obstrukcyi w parlamencie). Poseł czeski, dr Herold, ostrzega Niemców przed obalaniem sejmu.

Praga. Sejm czeski nie będzie więcej zwołany i zostanie 19 odroczony.

Nie było zamachu na cara.

Petersburg. Rosyjska aj. tel. jest upoważnioną ze strony powołanej do oświadczenia, że pozbawionemi są podstawy wszelkie wiadomości, rozpowszechniane zagranicą, o rzekomym zamachu na cara w Carskiem Siole.

Różne wiadomości.

Wybuch 11.700 kilogramów dynamitu.

W kamieniołomach Greifenstein pod Wiedniem dokonano dnia 9 go b. m. rozsadzenia

za pomocą dynamitu skał nad Dunajem dla zyskania żwiru i kamieni. W tym celu wydrążono w skałach trzy kurytarze po 20 metrów głębokości, zakończone izbami, w których złożono po 3.900 kilogramów dynamitu. Za naciśnięciem guzika elektrycznego w chacie, ustawionej o 150 metrów od miejsca wybuchu, skała zatrzęsła się w podstawach i pękła, a ze szczelin buchnął, przy odgłosie huku, podobnego do strzałów działowych olbrzymi słup dymu żółtego i kurzu. Część skały runęła, tworząc stos żwiru i kamieni, obejmujący 130.000 metrów kubicznych. Jak zapewnia „Fremdenblatt“, po raz to pierwszy w Europie użyto tak wielkiej ilości dynamitu do rozsadzenia skały.

Widownią strasznej katastrofy kolejowej była linia kolei wschodnio-chińskiej pomiędzy stacyami Schuamjoats i Spinhajem w dniu 7 maja. Pod wpływem dżdżystej pogody tor widocznie osiadł jedną stroną, wskutek czego pociąg, przepełniony kobietami, dziećmi i rannymi żołnierzami, wyskoczył z szyn. Pierwszy wykoleił się parowóz, nie mogący utrzymać równowagi. Runął na bok, miażdżąc swoim ciężarem pomocnika maszynisty. Palacz jakimś cudem ocalał. Za parowozem uległ rozbiciu wagon pocztowy, następnie zaś duży wagon pulmanowski III klasy. Wagon ten stał się grobem dla wszystkich prawie znajdujących się w nim podróżnych. Z pod kupy rumowisk wydobyto przeszło 30 trupów. Większość była w straszliwy sposób pokaleczona. Część środkowa pociągu, składająca się z dwóch wagonów II. i III. klasy, ocalała. Natomiast na końcu pociągu rozegrał się dramat prawdziwy. Pociąg zamykały cztery wagony towarowe, przerobione na wagony sanitarne. W wagonach tych jechali chorzy żołnierze z Dalnego, a za nimi szło kilka wagonów z ładunkiem towaru. Cztery wagony sanitarne uległy doszczętnie rozbiciu, tworząc wielką piramidę z drzewa, żelaza i ciał ludzkich. Rozdzierające jęki i nawoływania o ratunek przeszywały powietrze, mrożąc krew żyłach. Z odłamkami wagonów mieszały się członki ludzkie. Jednej kobiety przez trzy godziny nie było można wydobyć z pod masy rumowisk. Bilans katastrofy przedstawia się w ponurych cyfrach: 33 osoby zabite i 59 rannych.

Historya rękawiczki. Niedawno temu podaliśmy krótki rys dziejów parasolki; parasolka jednak bez rękawiczek — to brak całości. Rękawiczkom więc też kilka słów się należy.

O ile parasolka jest wytworem niedawnej stosunkowo przeszłości, o tyle początków istnienia rękawiczki darmobyśmy szukali na kartach historyi, gdyż niknie on w pomroce legend i podań, a najdawniejsze zabytki piśmiennictwa, czy to na pergaminie, czy też na kamieniu, wspominają o rękawicach jako o rzeczy od dawien dawna znanej i używanej.

U starożytnych izraelitów rękawiczka była oznaką stanów, jak tego niejednokrotnie wzmianki w biblii dowodzą. I Homer również wspomina o rękawiczkach; Laertes nosił je dla ochrony przed cierniami. O włosianych rękawicach, używanych przez Persów, wspomina też Ksenofont w swojej „Cyropedii“.

U Rzymian rękawice należały do niezbędnej części stroju.

W wiekach średnich, zacząwszy od 4 stulecia, rękawica weszła do składu aparatów torturowych, ale i w życiu prywatnem jej nie zarzucono, przeciwnie, przyozdobiono haftem i perłami u nasady palców i w zgięciu ręki.

Bogacze wyszywali rękawice złotemi blaszkami, a nawet klejnotami. Bonifacy VIII nosił rękawiczki z białego jedwabiu, z brzegami, wysadzonymi rzędem pereł.

W owym to czasie w Europie rękawiczka zaczyna być symbolem: gdy władca feodalny poddawał się drugiemu, jako znak poddaństwa odsyłał mu rękawicę.

We Francyi, podczas ceremonii koronacyjnej, rękawice królewskie oddzielnie poświęcano.

Gdy młody Konradyn, ostatni z Hohenstaufów, popadł w ręce nieprzyjaciół (w r. 1282) i miał być stracony, skarżył się na los niesprawiedliwy, a praw swoich chciał dowieść w ten sposób, że z rusztowania, na którem głowę mu ścięto, rzucił w tłum rękawicę. Podniósł ją jeden z rycerzy i zawiózł Piotrowi, królowi Aragonii, który następnie, koronując się w Palermo, rękawicę tę wliczył do aparatów koronnych.

U Normanów i w rodzie Plantaganetów rękawice były symbolem władzy. Pod znakiem rękawicy królewskiej odbywały się targi i jarmarki, a napad rozbójników karany był właśnie dla tego znaku, jako świętokradztwo. Pod znakiem rękawicy królewskiej znoszono kary przez sąd nakładane.

Karol V. obrażony na króla Anglii, zamiast wyzwania formalnego, wysłał doń swego posługacza kuchennego, któremu kazał rzucić rękawicę pod nogi monarchy Albionu. Pierwszy to raz w dziejach rzucenie rękawicy uznano za obrazę.

Powoli rękawiczki stawały się oznaką „dobrego towarzystwa“. We Francyi, a bardziej jeszcze w Hiszpanii, o człowieku „niższego rodu“ mawiano, iż „nie nosi rękawiczek“. Panowie i książęta mieli całe zbiory rękawic; książę Henryk, syn Jakóba i króla Anglii, w jednym tylko roku 1607 zużył 32 par rękawiczek, w tej liczbie niektóre bardzo kosztowne, klejnotami haftowane.

Za czasów królowej Elżbiety weszło w modę zaprawianie rękawiczek pachnidłami i to według recept bardzo skombinowanych. — Wspominają o tem wszyscy poeci, począwszy od Szekspira. Do dnia dzisiejszego Anglicy nadają rękawiczkom woni za pomocą korzenia fijołkowego, lub drzewa cedrowego. Zwyczaj perfumowania rękawiczek, jak się zdaje, pochodzi ze wschodu.

W XVIII. stuleciu zaczęto ubiegać się o nadawanie rękawiczkom jak największej delikatności. Wyrób skóry cielęcej doprowadzono też do takiego stopnia, że rękawiczka zwinięta w kłębek, zmieściła się cała w połowie łupinki od orzecha.

O losach rękawiczki w ostatnich wiekach to chyba tylko można wspomnieć, iż coraz bardziej stawała się pospolitą i weszła w powszechne użycie. Nieprzyjaciół miała niewielu; do najgłówniejszych należał Jerzy Stephenson, który wolał zrzec się obiecanej mu audyencyi u króla, aniżeli włożyć na ręce rękawiczki, jak tego etykieta wymagała.

Dziś rękawiczka stała się jedną z niezbędnych części ubrania każdego „przeciętnego eleganckiego“ człowieka. Nie straciła jednak znaczenia symbolicznego, nie straciła też zaszczytu przedstawiania chwil uroczystych, na przyjęciach u dworu, podczas zawierania małżeństwa i t. d., i t. d., skończywszy na bitwie, do której obowiązkowo każdy oficer w białych występuje rękawiczkach.

Rady dla żon. Pastor X. słynął z dobrych rad, udzielanych przy błogosławieństwie nowożeńcom. Pewnego dnia przemówił do oblubienicy w te słowa:

„Skoro za niego wychodzisz, kochaj go; gdy wyjdziesz, bądź mu uległą. Jeżeli będzie dobrym, szanuj go. Jeżeli hojnym — nie nadużywaj hojności. Jeżeli smutnym — pocieszaj go. Jeżeli kłótliwym — milcz. Jeżeli skłonnym do zwierzeń — słuchaj go. Jeżeli skrytym — ufaj mu. Jeżeli zazdrosnym — wylecz go. Jeżeli domatorem — siedź w domu. Jeżeli towarzyskim — chodź z nim w odwiedziny. Jeżeli na to zasłuży, całuj go. Niech wie, że go rozumiesz i dzielisz z nim wszystko. Ale nigdy nie daj mu poznać — że nim rządzisz i że on tańczy, tak jak ty mu zagrasz.

Walka o wpływy. Na uniwersytecie w Tokio odbywa studya wielu książąt azyatyckich; z każdym rokiem przybywa ich tam coraz więcej. Tokio ma na dalekim Wschodzie podobne znaczenie jak Cambridge lub Oxford w Anglii. Rząd Indyi wschodnich stara się położyć tamę tej emigracyi młodych książąt na żółte wody. W ich liczbie znajduje się — jak donosi „Gil Blas“ — maharadża z Kapurthala. Rząd polecił mu, aby opuścił Tokio i wrócił do Indyi. Książę oparł się temu. Skonfiskowano mu dobra. Wówczas rząd japoński wyznaczył entuzyaście doroczną pensyę. Maharadża osiadł stale w Tokio i stał się fanatycznym patryotą japońskim.

Wśród przyjaciół.

— Podobno się ożeniłeś? Dlaczegoś to uczynił?

— Z miłości.. a przytem, ja już tyle głupstw zrobiłem w życiu swojem...

— Racya! To istotnie okoliczność łagodząca!

Miłe oświadczyny.

— Byłeś u ojca panny Klary i prosiłeś o jej rękę?

— Byłem...

— Co to za jeden?

— Nie wiem dokładnie. Wiem tylko, że to bardzo mocny chłop. Jak mnie chwycił garścią za kołnierz, to mnie jedną ręką podniósł do góry!

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 14 b. m. 1904 r. w „Hali zbożowej“ — Tendencya spokojna.

Pszenica biała od koron 9·20 do 9.40, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·05 do 9·30, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska —·— do —·—, Żyto krajowe 6·90 do 7·10, targowe —·— do —·—, transyto —·— do —·— węgierskie 7·70 do 7·80, Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 6·60 do 6·90, na paszę 6·30 do 6·50, tranzyto —·— do —·—, Owies 6·35 do 6·75, Proso zwykłe 5·25 do 6·—, Tatarka 7·25 do 8·00, Kukurydza nowa 6·55 do 6·85, stara —·— do —·—, Cinquantin nowa 7·— do 7·20, Cinquantin stara —·— do —·—, Groch Wiktorya 11·50 do 12·—, zwykły 8·50 do 9·50, pastewny 7·25 do 8·25, Fasola cukrowa 12·50 do 13·—, długa 10·50 do 11·00, królka 9·30 do 9·80, perłowa 11·— do 11·50, Bobik 6·60 do 6·80, Wyka [illegible]·50 do 6·75, Rzepak zimowy —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—, Siemię lniane —·— do —·—, konopne 8·[illegible]0 do 9·00, Lnica —·— do —·—, Mak niebieski [illegible]·— do 27·—, szary 23·— do 25·—, Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta —·— do —·—, Lucerna —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Otręby pszenne 4·90 do 5·10, żytne 5·00 do 5·10, Mąka czerwona 5·60 do 5·75, Ofagi 4.30 do 4·60, Słoma żytnia długa 2·30 do 2·50, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—, Siano zwyczajne 3·20 do 3·70, Koniczyna pastewna 4·20 do 4·40, Soczewica 14·— do 17·00. Ceny notowane za 50 kg.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada)

Dochodzą mnie wieści, że budowniczy w Zakopanem p. Praus ośmiela się rozszerzać o mnie i o moim synu wieści, szkodzące nam w wysokim stopniu w naszym zawodzie. Otóż oświadczam p. Prausowi, że jeżeli wieści tego rodzaju nadal rozszerzać będzie, zmuszony będę odpowiedzieć na to w sposób, na jaki zasługuje, zarazem przedstawię w należytem świetle jego działalność jako kierownika przy budowie Sanatoryum w Kościeliskach, co **p. Prausowi po znanej ocenie jego dzieła t. j. budowy domu Tow. Tatrzańskiego** w Zakopanem, nie byłoby chyba przyjemnem.

Z poważaniem
Ignacy Grabowski
majster murarski.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412